



tekst

MAGDALENA KOZIEŁ

redaktor wydania

Zycie zaczyna się po sześćdziesiątce – można powiedzieć, słuchając bohaterów tego wydania naszego diecezjalnego „Gościa”. Opowiadamy w nim historię nowej młodości Emilii i Krzysztofa Bagińskich, którzy przygarnęli pod swój dach niepełnosprawną Anię (str. VI–VII). Znajdziemy tu także opowieść Władysława Hryszki, który ma zamiar pielgrzymować na własnych nogach po europejskich sanktuariach i w ten sposób wypraszać nawrócenie dla innych (str. V). Bo życie dla innych to wartość aktualna niezależnie od wieku.

Zbiórka do puszek

Dla ofiar ognia

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego w kościołach diecezji zbierano pieniądze na rzecz ofiar pożaru w Kamieniu Pomorskim. Zbiórkę ogłosił bp Stefan Regmunt.

W komunikacie napisał: „Katolicy, przeżywając w tych dniach największe tajemnice swojej wiary, nie są obojętni na śmierć i cierpienie – fizyczne i duchowe – tylu swoich braci i sióstr. (...) Dzisiaj do modlitwy pragniemy dołączyć również zewnętrzny znak naszej solidarności – dar materialny”.

Zebrałe środki zielonogórsko-gorzowska Caritas przekaze poszkodowanym za pośrednictwem Caritas szczecińsko-kamieńskiej. Pieniądze można wpłacać też bezpośrednio na konto diecezjalnej Caritas: PKO BP S.A. I O. Zielona Góra 07 1020 5402 0000 0702 0020 5716 z dopiskiem „Pożar w Kamieniu Pomorskim”.

■

Bp Stefan Regmunt poparł inicjatywę ustawodawczą

Przeciw in vitro

W diecezji **zbierano podpisy** pod projektem ustawy o całkowitym zakazie zapłodnienia in vitro.

Projekt opracował ogólnopolski obywatelski komitet inicjatywy ustawodawczej „Contra in vitro”. Inicjatywę oficjalnie poparło kilku biskupów, z przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski abp. Józefem Michalikiem na czele. Swego błogosławieństwa udzielił jej też bp Stefan Regmunt. Na jego prośbę do parafii rozesłano listy, które podpisywali popierający projekt ustawy. – Do końca kwietnia zbieramy je w kurii, a potem prześlemy do komitetu – tłumaczy ks. Dariusz Orłowski, diecezjalny duszpasterz rodzin. O szczegółach można dowiedzieć się w Internecie: www.contra-invitro.pl.

xtg



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

W Niedzielę Miłosierdzia podpisy zbierano w parafii pw. NMP Królowej Polski w Gorzowie Wlkp.

Wkrótce matura, a przedtem Jasna Góra



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

GORZÓW WLKP., 18 KWIEŚNIA. Spod katedry na Jasną Górę wyjechało pięć autokarów młodzieży z kilku gorzowskich szkół. Maturzystki z IV LO pielgrzymowały z wychowawczynią Beatą Rozeszańiec

WNiedzielę Miłosierdzia Bożego na Jasną Górę przybyła XXXI Pielgrzymka Maturzystów Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Spotkało się tu blisko 4 tysiące młodych, 40 księży, pięciu dyrektorów szkół i 125 nauczycieli. Pielgrzymce przewodniczył bp Paweł Socha. – Choćbyś nie wiem co osiągnął w dziedzinie nauki, techniki itd., i miał już nie wiadomo jakie dochody i sukcesy na miarę całego świata, to w dziedzinie duchowej nigdy się nie znudzisz – podkreślał w homilii, życząc młodzieży opieki Ducha Świętego. Na to wsparcie, ale nie tylko przy maturze, liczy Anna Boboryk z gorzowskiego IV LO. – Matura to bzdura, jak się mówi. Chodzi też o przyszłe życie. Chcemy pomodlić się także w tej intencji – mówi. Po maturze chce studiować w Poznaniu, najlepiej politykę społeczną.

Nowi kanonicy

DIECEZJA. Bp Stefan Regmunt mianował prepozytem kapituły katedralnej ks. infułata Romana Harmacińskiego, a jej dziekanem – ks. prałata Witolda Andrzejewskiego. Skład kapituły powiększyli nowi kanonicy gremialni: ks. dziekan Andrzej Szukdlarek,

proboszcz parafii pw. św. Wojciecha w Gorzowie Wlkp. i ks. kan. Józef Zadworny, proboszcz parafii pw. Ducha Świętego w Słubicach. Ponadto bp Regmunt odznaczył dziesięciu prezbiterów godnością kanonika honorowego, a 23 przywilejem rakiety i mantoletu.

Niesłyszący głosili słowo

ŻARY. Czternastu młodym i siedmiorgu dzieciom z miejscowego Ośrodka dla Dzieci z Wadami Słuchu i Mowy 17 kwietnia bp Stefan Regmunt w kościele pw. Wniebowzięcia NMP udzielił bierzmowania i I Komunii św. Ze swymi kolegami bierzmowanie przyjęli też młodzi z parafii w Drożkowie. Liturgię przygotował i na język migowy tłumaczył diecezjalny duszpasterz niesłyszących i proboszcz z Drożkowa ks. Ryszard Walner. Przedstawiciele niesłyszącej młodzieży podczas uroczystości czytali własnym głosem lekcje mszalne, modlitwy i podziękowania. – Nie słyszeć to nie znaczy nie mówić. Automatyzm mowy można wyćwiczyć dzięki ogromnemu wysiłkowi – tłumaczy Janusz Stasiak, dyrektor ośrodka.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Malgorzata Krawczyk odczytuje, migając, fragment Dziejów Apostolskich

Krok w wierze

ZIELONA GÓRA. Ponad czterdziestu mężczyzn m.in. z Przytocznej, Nowej Soli, Jasienia, Łęknicy, Bytomia Odrzańskiego i Gorzowa Wlkp. rozpoczęło 18 kwietnia kurs dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. (na zdjęciu). – To dla mnie kolejny krok w wierze – mówi Tadeusz Śramski, jeden z sześciu uczestników kursu z parafii w

Strzelcach Krajeńskich. Taki kurs w naszej diecezji zorganizowano już siódmy raz. – Mam nadzieję, że dzięki nadzwyczajnym szafarzom w parafiach pojawi się szansa docierania do potrzebujących z Komunią św. co niedzielę, a nie tylko raz w miesiącu – mówi prowadzący kurs ks. Zbigniew Kobus, opiekun nadzwyczajnych szafarzy. **mk**



O Katyniu w Gorzowie



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Bp Stefan Regmunt wpisał się do księgi Gorzowskiej Rodziny Katyńskiej

GORZÓW WLKP. 69. rocznicę zbrodni katyńskiej uczczono 16 kwietnia Mszą św., której w katedrze przewodniczył bp Stefan Regmunt. Dalsze uroczystości przebiegały pod krzyżem katyńskim na cmentarzu przy ul. Żwirowej. Tu po modlitwie i przemówieniach nastąpił apel

poległych. W obchodach wzięli udział duchowni, parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich, samorządowych, służb mundurowych, młodzieży i środowisk kombatanckich z Gorzowską Rodziną Katyńską na czele, która zorganizowała rocznicę.

Pierwszy odpust



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Ten feretron poświęcił bp Adam Dyczkowski

ŚWIEBODZIN. W ostatnią niedzielę pierwszy raz w tutejszym sanktuarium Miłosierdzia Bożego świętowano odpust. Liturgii przewodniczył bp Adam Dyczkowski. Licznych wiernych witał kustosz sanktuarium ks. Sylwester Zawadzki. – Każdy, kto tu przybywa, jest pielgrzymem – przypominał. Od ustanowienia w listopadzie ubiegłego roku sanktuarium rozwinęła się też jego infrastruktura. – Dla pielgrzymów mamy już kawiarnię,

stołówkę i sklep z dewocjonaliami – mówi Barbara Janyszek-Latusek, kronikarka sanktuarium.

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniiedziny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2

TELEFON 068 411 02 54

REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Diecezjalną nagrodę Człowiek Człowiekowi, przyznaną za zasługi na polu działalności charytatywnej, otrzymało w tym roku siedmioro laureatów.

Człowiek Człowiekowi A.D. 2009

Ludzie dla ludzi



BOGUMIŁA SZYMCZAK

Jest prezesem Parafialnego Zespołu Caritas w Zwierzynie. Od siedmiu lat koordynuje działalność świetlicy oraz wypoczynek wakacyjny dzieci. Piszze projekty, które wciela w życie. Pracuje w Urzędzie Gminy Zwierzyn. Jest przewodniczącą Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Uzależnień.

Wniosek o nagrodę złożyła parafia pw. św. Jana Chrzciciela w Zwierzynie.



ROMANA WINIARSKA

Już 15 lat uczestniczy w Ruchu Trzeźwości. W 2000 roku założyła Ośrodek Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym w Rokitnie, którym kieruje, oraz księgarnię literatury o tematyce trzeźwości. Współorganizuje rokitniańskie rekolekcje trzeźwości i Diecezjalną Pielgrzymkę Trzeźwości do Rokitna. Bierze udział w licznych spotkaniach i rekolekcjach, na których daje świadectwo uzdrowienia w Chrystusie. Współinicjowała Marsze Trzeźwości w Gorzowie Wlkp.

Wniosek o nagrodę złożyło Stowarzyszenie Klub Abstynenta „24 godziny” w Gorzowie Wlkp.



Ks. MARIAN KOT CM

Od czterech lat jest proboszczem parafii w Trzcielcu. Doprowadził do remontu salek parafialnych, gdzie dziś odbywają się spotkania dla dzieci, młodzieży i seniorów, m.in. zajęcia plastyczne, nauka gry na gitarze, kółko szachowe czy seanse filmowe. Zainicjował współpracę z grupą mieszkańców Asendorf w Niemczech, dzięki czemu parafialna Caritas otrzymuje używaną odzież, sprzęt rehabilitacyjny i wsparcie finansowe, oraz z Fundacją „Nasz Dom”, która podopiecznych Caritas zaopatruje w używane meble i sprzęt gospodarstwa domowego. Osobiście angażuje się w akcje Caritas. Często służy jako kierowca, dostarczając żywność i leki czy zawożąc podopiecznych do lekarzy lub na turnusy rehabilitacyjne.

Wniosek o nagrodę złożył Parafialny Zespół Caritas przy parafii w Trzcielcu.



AGNIESZKA IWANOWSKA

Od 12 lat jest wolontariuszem Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna w Gorzowie Wlkp. jako wychowawca w świetlicach, na koloniach i półkoloniach. Z podopiecznymi brała udział

w wielu zbiórkach żywności, odzieży i przybórów szkolnych. Realizuje nowoczesne programy wychowawcze z zakresu profilaktyki agresji i uzależnień. Organizowała festyny i spartakiady. Tworzyła i wspiera młodzieżowy wolontariat opierany na wartościach ewangelicznych.

Wniosek o nagrodę złożyło Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna w Gorzowie Wlkp.



S. MAŁGORZATA MAŁSKA

Jest przełożoną wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża w Głogowie. Przyniosła się do powstania Domu Uzdrowienia Chorych przy głogowskiej kolegiacie i działu rehabilitacji, z którego codziennie bezpłatnie korzysta kilkadziesiąt osób. Koordynuje prace więźniów zaangażowanych w wolontariat na rzecz niepełnosprawnych. Anимуje życie seniorów i niepełnosprawnych w ramach apostolatu Centrum Ochotników Cierpienia. Współorganizuje spotkania i konkursy integracyjne dla młodzieży oraz pielgrzymki niepełnosprawnych, a także wspiera ich rodziny.

Wniosek o nagrodę złożył Parafialny Zespół Caritas przy parafii Wniebowzięcia NMP w Głogowie.



STANISŁAWA I APOLINARY DZIAŁKOWIE

Są małżeństwem od 32 lat. Mieszkają w Sulechowie.

Stanisława Działko jest członkiem Grona Wspierających Ubogich od początku istnienia tej grupy. Opłaca obiady dzieciom wskazanym przez parafialną Caritas, zapewnia transport żywności, sponsoruje pielgrzymki lub wakacyjny wypoczynek organizowany przez Caritas.

Apolinary Działko już trzecią kadencję przekazuje diety radnego na cele wskazane przez duszpasterzy. Wspierał Dom Dziecka sióstr Maryi Niepokalanej w Klenicy, a teraz parafialną świetlicę „Staś” i inne działania miejscowej Caritas.

Wniosek o nagrodę złożyła parafia pw. św. Stanisława Kostki w Sulechowie.

Na podst. złożonych do kapituły wniosków

Opracował **Ks. Tomasz Gierasimczyk**

Statuetki wręczał 22 kwietnia w Filharmonii Zielonogórskiej bp Stefan Regmunt



Sześciolatek Szymon potrafi czytać, liczyć, interesuje się przyrodą, geografiami, uwielbia eksperymentować **i... nie chodzi do szkoły, ani nawet do przedszkola.**

Szymon z Zielonej Góry we wrześniu 2008 r. powinien pójść do zerówki, ale nie poszedł. Jego rodzice Bożena i Janusz Szymański postanowili go uczyć w domu. – Wcześniejsze doświadczenia edukacyjne z naszymi dziećmi pokazały nam, jak system szkolnictwa kuleje – opowiada mama czwórki dzieci. W przypadku najmłodszego Szymona problem pojawił się już w przedszkolu. – Szymon poszedł do grupy pięciolatek. Trzeba było go zrywać z łóżka wcześnie rano, wozić, ale miały kolejne miesiące, a my nie widzieliśmy żadnych edukacyjnych efektów. Nawet proste zainteresowania u naszego dziecka nie były dostrzeżone przez jego wychowawczynię – opowiada B. Szymańska. Z braku miejsc nie został przyjęty w innej placówce, która wydawała się rodzicom lepsza, i wtedy postanowili, że mama będzie go uczyć w domu. Jest nauczycielem, a teraz kończy też dodatkowe studia z nauczania początkowego. – Znałam podstawę programową i zaczęłam ją od września realizować z Szymonem w domu – opowiada B. Szymańska.

Lekcje w domu

Codzienna nauka w domu to dla Szymona przede wszystkim przygoda. – Nie robimy nic na siłę. We wrześniu nie był gotowy do tego, żeby pisać literki. Nudziło go to. Wolał czytać, sylabizować i głośkować. Lubi też matematykę, a przyroda to jego pasja – opowiada mama. – Najbardziej interesuję się zwierzętami. Lubię wszystkie – wtrąca się Szymon i biegnie po atlasy, i książki przyrodnicze. Teraz każdego dnia Szymon razem z mamą czyta, liczy i pisze. Reszta zajęć to wynik ochoty i aktualnych zainteresowań. – Uważam, że trzeba kłaść nacisk na to, co dziecko interesuje. Mamy czwórkę i każde z nich ma inne zdolności i zainteresowania. Trzeba pomagać

Domowa edukacja

Szkoła w kapciach



Uwielbiam eksperymenty – mówi Szymon i pokazuje wyhodowane przez siebie kryształki

dzieciom je wydobywać – twierdzi pani Bożena.

Za i przeciw

Pokój Szymona to edukacyjna skarbnica. Są tu książki, atlasy, albumy, encyklopedie, mapy nieba, gry edukacyjne, zestawy do doświadczeń przyrodniczych. W postawionych na parapecie naczyniach chłopiec hoduje roślinki. Na tablicy korkowej, jak w każdej szkole czy przedszkolu, wywiesza swoje prace. W kącie pełno klocków. – Lubię je układać – chłopiec pokazuje mi swoją twórczość. Ale to nie cały świat Szymona. – Syn uwielbia bawić się na dworze. Na podwórku wyciąga sobie deski i liny, montuje je i coś wymyśla. Ostatnio na przykład zrobił sobie statek piracki na trzepaku – opowiada tata Szymona. – Ja sobie wyobrażam, że na tej łodzi jest dużo ludzi i każdy ma jakieś na niej zadania do wykonania – wtrąca syn i chwali się. – Uwielbiam sport. Biegam, wspinam się, jeżdżę na rowerze i pływam.

Szymon lubi bawić się z innymi dziećmi. – Brak rówieśników to jedyny minus nauki w domu – twierdzą rodzice. Ale to się zmieni od września. Szymon kończy edukację w domu i pójdzie już do I klasy w szkole. – Myślę, że ten etap był mu potrzebny. Syn nie potrafi usiedzieć długo na jednym miejscu. Wymogi

klasy, w której musiałby ileś godzin siedzieć w ławce, spowodowałyby napięcie i stres. W ciągu tego roku edukacyjnie nic nie stracił, a ustrzeżliśmy go przed niepotrzebnymi frustracjami – dowodzi pani Bożena.

tyk prawa

Na edukację domową zezwala polskie prawo. Mówi o tym ustawa o systemie oświaty z 1991 r. znowelizowana w marcu tego roku. Wynika z niej, że na wniosek rodziców i w wyniku decyzji dyrektora placówki, do której dziecko jest zapisane, może ono podejmować obowiązek szkolny w domu. Rodzice powinni w tym celu złożyć do 31 maja w wybranej szkole wniosek do dyrekcji szkoły o umożliwienie edukacji domowej. Ale to nie wszystko. Do wniosku należy dołączyć jeszcze opinię z poradni psychologiczno-pedagogicznej. Rodzice muszą też złożyć oświadczenie o tym, że zapewnią dziecku możliwość realizacji podstawy programowej obowiązującej na danym etapie kształcenia i zobowiązać się do poddawania dziecka corocznemu egzaminom klasyfikacyjnym. Edukacja domowa może trwać aż do końca obowiązku szkolnego, czyli do 18 roku życia. **Magdalena Kozielec**



komentarz

ANDRZEJ WOJNAKOWSKI

dyrektor Delegatury Kuratorium
Oświaty w Zielonej Górze

Optymalne rozwiązanie

Największym znakiem zapytania w przypadku edukacji domowej jest kwestia uspołecznienia dziecka. Na ile warunki domowe stwarzają możliwości kontaktu z rówieśnikami poprzez zabawę, pracę i naukę w grupie rówieśniczej? Zastanawiam się także, w jaki sposób przygotować takie dziecko do podjęcia późniejszej nauki w warunkach klasowo-lekcyjnych. Wydaje się, że lepsze w taki wypadku są warunki wychowania przedszkolnego. Jestem jednak też przekonany, że jeśli rodzic będzie chciał i widział potrzebę edukacji domowej dla swojego dziecka, to będzie to działanie w interesie dziecka. Jeśli rodzic uważa, że jest to najlepsze rozwiązanie, to w żadnym wypadku ani państwo, ani szkoła nie może mu nic narzucać. Istnieje dzisiaj możliwość pełnej edukacji w warunkach domowych po spełnieniu określonych wymagań. Zawsze jednak należy zadać sobie pytanie, czy jest to optymalne rozwiązanie dla rozwoju naszego dziecka?

Salon Myśli u Edyty Stein

Globalizacja – koniec świata?

Na ten temat mówił gość kwietniowego Salonu **ks. dr Jacek Zieliński** z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

– Globalizacja sama w sobie nie jest czymś złym – mówił prelegent, podając za pozytywny jej przykład Kościół, który jest „instytucją globalizującą i zglobalizowaną”. Ale ks. Zieliński od początku przedstawił się jako zdecydowany krytyk współczesnej formy globalizacji.



Ks. dr Jacek Zieliński jest prawnikiem i socjologiem

Za najgroźniejsze zjawiska uznał m.in. manipulowanie demokracją i przewłaszczenie władzy przez międzynarodowe korporacje i organizacje (Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Bank Światowy), rząd USA i urzędy Unii Europejskiej, szerzenie się liberalnej ideologii niszczącej podstawy etyki i religii, a także polityczną poprawność (*political correctness*) jako współczesną normę oceny moralnej.

Zdaniem ks. Zielińskiego, wobec procesów globalizacyjnych jednostka, znajdująca na dodatek słabe oparcie w rodzinie, nie ma szans na zachowanie tożsamości, wobec czego należy tworzyć oddolnie lokalne instytucje pośrednie, stowarzyszenia i organizacje, których sięć może zapewnić lepszą ochronę społeczną. **xtg**

Europejski pielgrzym

Ty mnie prowadź

Z **Władysławem Hryszko** z Zielonej Góry rozmawia ks. Tomasz Gierasimczyk.

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK: Dokąd się Pan wybiera?

WŁADYSŁAW HRYSZKO: – Najpierw do Lourdes, potem do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela i do Fatimy. Z Fatimy na grób Jana Pawła II i na pewno do Medjugorje, a później do Częstochowy, no i do Zielonej Góry.

Pieszko to zajmie ze dwa, trzy lata...

– Tak myślę. Emeryturę mam, więc spokojnie mogę iść.

Skąd ten pomysł?

– Kiedyś odszedłem od Kościoła, dużo piłem i czułem, że umieram. Piętnaście lat temu przyrzekłem, że nie wypiję ani kieliszka. Wróciłem też do Kościoła. Siedem lat temu pierwszy raz byłem w Medjugorje. No i potem co roku. Modliłem się o pokój i o nawrócenie ateistów. Ale nie widziałem efektów. (Każdy myśli, że jak się pół roku modli, to już efekty muszą być). Dziś za to mogę dać takie świadectwo: W stanie wojennym wzięli mnie do obozu, posiedziałem sobie... I kiedyś w kościele spotykam takiego Bronka, byłego ubowca. Podszedł do mnie i powiedział: słuchaj, taką ci w życiu krzywdę zrobiłem... Popatrzyłem na niego i pomyślałem: Skoro Bóg Ojciec mógł mu odpuścić, czemu i ja mam mu nie odpuścić.



Władysław Hryszko (60 lat) wyruszył 14 kwietnia z kościoła pw. Ducha Świętego w Zielonej Górze. Tego dnia dotarł do Jasienia (na zdjęciu)

Było, minęło i... po paru dniach zmarł. Jednak coś ta modlitwa daje. Dla jednego nawróconego mogę iść do końca...

Nie boi się Pan o zdrowie, o pieniądze...

– To najmniej ważne. Mogłem już umrzeć kilka razy. Widocznie jeszcze nie nadszedł czas.

Pierwsza noc – na plebanii w Jasieniu. Dokąd teraz?

– Nie wiem. Ja w ogóle niczego nie planuję. Pierwszy dzień trochę mnie zmęczył. Czy dziś zrobię 15 czy 30 kilometrów? To nieważne.

A co na to rodzina?

– Jestem samotny, synów mam dorosłych. Na pewno przeżywają, ale wiedzą, że jak tata coś powie, to zrobi.

A co Pan niesie ze sobą?

– Pierwsza myśl była taka: Władek, idź tak, jak stoisz. Znajomi przekonywali mnie jednak, że muszę mieć wyposażenie: profesjonalny namiot i ubrania. Ale dziś już część rzeczy zostawiłem, bo za ciężkie. Zrobiłem rozpiskę trasy, ale będę tam, gdzie Pan Bóg mnie pokieruje. Ile razy chciałem w życiu kombinować sam – nigdy nic nie wyszło. Prosiłem o wiele rzeczy, a potem mówiłem: Dzięki Ci, Ojczy, że mi tego nie dałeś, bobym przepadł. Powiedziałem więc sobie: Ty mnie prowadź. ■

zapowiedzi

Krzyż u nas

Peregrynacja krzyża Świątobych Dni Młodzieży z okazji 25. rocznicy przekazania krzyża młodzieży przez Jana Pawła II odbędzie się w naszej diecezji w kościele pw. Ducha Świętego w Zielonej Górze.

Plan spotkań:

30 kwietnia: godz. 17.45 – przyjęcie krzyża i Msza św. (przew. bp Stefan Regmunt); godz. 19.30 – czuwanie; godz. 21.00 – Apel Jasnogórski; godz. 21.30 – „Pozwólcie mi odejść do domu Ojca” – spotkanie przy pomniku Papieża; 22.30 – modlitwa o beatyfikację Jana Pawła II.

1 maja: godz. 8.30 – Msza św. i zakończenie peregrynacji.

Życiowy konkurs

Konkurs polonistyczny pod hasłem „Otoczmy troską życie” dla gimnazjalistów powiatu nowosolskiego organizuje Gimnazjum Katolickie im. św. Urszuli Ledóchowskiej w Nowej Soli. Prace można nadsyłać do **6 maja**. Szczegóły: www.otoczmytroskazyecie.eu.interia.pl.

Jesteście solą ziemi

III Festiwal Muzyki Chrześcijańskiej „Jesteście solą ziemi” odbędzie się **30 maja** w Nowej Soli w parafii oo. kapucynów. Mogą w nim wziąć udział soliści, zespoły lub schole parafialne, szkolne, przedszkolne, działające w świetlicach, domach kultury itp. Uczestnicy wystąpią w trzech grupach wiekowych: dzieci (do szkoły podstawowej), młodzież (gimnazjum i szkoły średnie), dorośli. Informacje i zgłoszenia do **15 maja:** Sebastian Stoparczyk, tel. 0 608 513 431, e-mail: stopaseba@wp.pl. ■

HISTORIA ANI. Lekarze dawali jej tylko rok życia. Żyje już szesnaście lat. **Wystarczyła miłość,** by zaprzeczyć medycynie.

tekst

MAGDALENA KOZIEL

mkoziel@goscniedzielny.pl

Pierwszy raz zobaczyłam Anię w 2001 r. Miała wówczas 8 lat. Od tamtego czasu urosła, ale te niebieskie zamyślane oczy, od których wtedy trudno było się oderwać, pozostały. No i włosy ma dłuższe. – Ten warkocz to duma Krzysztofa, nie daje Ani włosów obciąć – śmieje się z męża pani Emilia, z czułością głaszcząc dziewczynkę. Wzięli do siebie kilkumiesięczną Anię w 1993 r. Dzisiaj mają w domu nastolatkę.

Druga młodość

Emilia i Krzysztof Bagińscy pobrali się późno. Ona była wdową z dwoma dorosłymi i samodzielnymi już córkami, on – kawalerem. Kiedy zbliżyła się sześćdziesiątka, zaczęli drugą młodość. Zdecydowali się na pieluchy, nocne wstawanie i bezinteresowną miłość do dzieci, dla których zaraz po urodzeniu los nie był łaskawy. Ich dom w Lubsku stał się Pogotowiem Rodzinnym. Za pośrednictwem Ośrodka Opiekuńczo-Adopcyjnego w Zielonej Górze w 1992 r. przyjęli pod swój dach pierwsze dziecko, siedmiomiesięcznego Krzysia. Potem byli Mariusz, Ania i Ola. Każde już po kilku tygodniach znajdowało nową rodzinę. – Utrzymujemy z nimi kontakt do dziś – zapewnia pan Krzysztof, pokazując zdjęcia dzieci. Liczne albumy to efekt jego fotograficznej pasji. Do dziś jest fotoreporterem lokalnego miesięcznika „Magazyn Lubski”.

Przeciw wyrokowi

Po tej czwórce przyszedł czas na kolejną historię. Któregoś dnia zadzwoniono z ośrodka w Zielonej Górze. – Powiedziano mi, że mają dwójkę dzieci. Jedno zdrowe, drugie chore – które chcemy? Popatrzyłam na Krzysztofa, zamieniliśmy kilka zdań i zdecydowaliśmy, że to chore, bo bardziej nas potrzebuje – wspomina pani Emilia. Tak trafiła do państwa Bagińskich Ania. – Od razu po urodzeniu otrzymała diagnozę: czterokończynowe porażenie mózgo-
we i padaczka – mówi pan Krzysztof. – Jeden z badających ją lekarzy powiedział nam: „Jeśli przeżyje więcej niż rok, to medycyna się przekreśli”. Cóż, przekreśliła się już szesnaście razy, bo Ania żyje – śmieje się. Dziewczynka miała trafić

**Życie Ani
przeczy
medycynie,
a kolejny dzień
to błogosła-
wienie**

Nasza kotwi

do państwa Bagińskich na jakiś czas, jednak nie znalazł się nikt, kto chciałby ją zaadoptować, dlatego stali się dla niej rodziną zastępczą.

Teraz jest łatwiej

Ania nie mówi i nie porusza się. Przez pierwsze lata państwo Bagińscy karmili dziewczynkę doustnie. – To był koszmar. Krztuszenie się, płacz i godziny spędzone na jednym posiłku. Dopiero w czasie pobytu w zielonogórskim szpitalu wyszło na jaw, że Ania ma nieprawidłowości w górnym odcinku przewodu pokarmowego i część pożywienia dostaje się do oskrzeli i płuc. Od tej pory już przez

10 lat zmiksowany pokarm podawany jest przez sondę i nie wiemy, co to płacz Ani – wyjaśniają jej opiekunowie.

Świat dziewczynki to głównie łóżko i rzadkie wyjścia z domu na wózek, choć to też nie jest łatwe, bo barierą są schody w zabytkowej kamienicy. – Teraz i tak jest łatwiej, bo mamy już specjalne łóżko, którym można sterować. Nowoczesna technika bardzo pomaga, choć nie ma co liczyć na wielkie wsparcie ze strony państwa – mówi pan Krzysztof. Dużym ułatwieniem w opiece nad Anią są też elektryczne ssaki, które pomagają odprowadzić śluzową wydzielinę, którą krztusi się

Ania. Zastępczy rodzice kupili je za własne oszczędności.

– Czasem nawet do trzeciej, czwartej nad ranem musimy czuwać, żeby Ania przestała się krztusić. Śpimy tuż obok, żeby ją słyszeć i od razu wstać, jak będzie potrzebowała naszej pomocy – mówi pani Emilia.



MAGDALENA KOZIEL

ca

Bez odleżyn

Dziewczynka nie może zostać sama ani na chwilę. Regularne podawanie leków, posiłki, rehabilitacja i dbanie o higienę zajmują państwu Bagińskim niemal całą dobę.

– Prowadzimy od początku dzienniczek Ani. Zapisujemy tu wszystkie czynności, które przy niej robimy z dokładną datą i godziną, by w razie czego móc w nim wszystko sprawdzić – pokazują gęsto zapisane zeszyty. Każdy z nich zaczyna się podziękowaniem za kolejny rok życia Ani i prośbą

o dalsze błogosławieństwo dla dziewczynki. W 2007 roku udało się załatwić turnus rehabilitacyjny w świebodzińskim szpitalu. – To było dla mnie duże odciążenie. Przez trzy tygodnie w opiece nad Anią pomagały mi pielęgniarki. Nie musiałam się też zajmować sprawami domowymi, takimi jak gotowanie – mówi pani Emilia. Ania otrzymała tam gorset, który ma chronić jej ciało przed deformacją. Niestety, już z niego wyrosła. – Potrzebowałaby następnego, ale w tym roku nie przydzielono nam turnusu – mówią opiekunowie dziewczynki. Ania rośnie i zmienia się. Rzadko płacze. Jest spokojna, a na jej rumianej twarzy widać zmianę od razu, kiedy odzywają się do niej opiekunowie. – Tyle, ile ona zużyła kremu w ciągu swojego szesnastoletniego życia, to ja nie zużyłam w ciągu 74 lat, które mam – śmieje się pani Emilia. – Ludzie pytają, czy Anulka ma odleżyny. Jasne, że nie ma! Przecież my o nią dbamy – dodaje pan

Krzysztof. Jednak codzienna pielęgnacja wcale nie jest łatwa. Pani Emilii dokuczają stawy

i z trudnością się porusza. – Już nie mogę jej dźwigać. Cięższe obowiązki spadają teraz na męża – mówi.

Koło ratunkowe

Państwo Bagińscy bez Ani nie mogą się nigdzie ruszyć. – Anulka to nasza kotwica. Musimy cały czas być przy niej – mówi pan Krzysztof. – Ale ta bezbronna istotka potrafiła się odwdziżyć. Ludzie zastanawiają się, co może dać innym taki niepełnosprawny człowiek, który sam wymaga pełnej opieki. Ano, może... – dodaje. Opiekunowie są przekonani, że to właśnie dzięki Ani zaczęła się droga rozpoznania choroby u pani Emilii. – Wezwaliśmy do domu laborantkę do pobrania krwi u Ani. Zaproponowała, że mnie także pobierze materiał do badania, bo źle wyglądałam. Już dawno to miałam zrobić, ale jakoś to odsuwałam – opowiada pani Emilia. Badania podstawowe rozpoczęły serię kolejnych, które wykazały, że pani Bagińska ma raka nerki. To był ostatni moment na usunięcie jej. Udało się. Od tego czasu minęło dziewięć miesięcy. – Widocznie byłam tu jeszcze na ziemi potrzebna naszej Anulce – zastanawia się pani Emilia. Bo czasem właśnie państwa Bagińskich nachodzą myśli o tym, co będzie z Anią, kiedy ich zabraknie? – Martwimy się, ale nasz proboszcz ks. Stanisław Klósek powtarza: „Zostawcie coś Bogu”. I tak robimy.

Najpiękniejsze dziecko

– Nam się w niej wszystko podoba. W życiu nie uwierzę, że takie dziecko można kochać inaczej niż swoje – twierdzi pani Emilia. – Nigdy nie żalowaliśmy, że Ania jest z nami. Wiadomo, że czasem jestem zmęczona, ale to mija. Dobrze jest, jak jest – dodaje. Są dumni z Ani. W 2003 roku pan Krzysztof przygotował w lubskiej bibliotece wystawę fotograficzną. Nosiła tytuł „Ania – dziesięć lat specjalnej troski”. – Były na niej zdjęcia Ani z kolejnych lat jej życia. Na wielu jest uśmiechnięta i zadowolona. I jak ktoś może mówić, że takie dziecko jest nic niewarte, lub przekreślać ją jakąś kategorią diagnozą? – bulwersuje się.

Państwo Bagińscy mówią, że siłę czerpią „z góry”. Pomagają im też ludzie, m.in. „babcia Jadzia”, jak mówią o niespokrewnionej z nimi kobiecie, która zaprzyjaźniła się z Anią. – Pracy jest mnóstwo, ale z konieczności jesteśmy w ruchu. To rzeczywiście wymuszona druga młodość. Nawet pokłócić się nie mamy czasu dzięki Ani – mówią.



PANORAMA PARAFII pw. Michała Archanioła w Ciosańcu

Wspólnota trzech kościołów

Parafia to **rodzina, która jest ze sobą na dobre i na złe.** Wiedzą o tym miejscowi wierni.

W styczniu ubiegłego roku na tutejszej plebanii została zamordowana Krystyna Wojciech, wieloletnia parafialna gospodyni. – To bardzo bolesne doświadczenia dla rodziny i dla wszystkich parafian – mówi proboszcz ks. Dariusz Chmist. Echo tych tragicznych wydarzeń brzmi do dziś. Trwa proces zabójcy, a ludzie we wsi są o wiele bardziej ostrożni. – Czasem, gdy wracam z filii, przed domem czeka ktoś z parafian, żeby mnie odprowadzić na plebanie – opowiada proboszcz.

Centralny Ciosaniec

Parafia to około 2300 wierzni skupionych wokół kościołów w Ciosańcu, Świętnie i Wilczu. Parafialną świątynię wzniesiono na początku XX wieku. – To dziedzictwo zobowiązuje, bo ówczesni mieszkańcy wsi, by ją wybudować, musieli włożyć wiele trudu – mówi Sławomir Mazur, przewodniczący rady parafialnej. W kościele w Ciosańcu jest aż ponad 600 miejsc siedzących, więcej niż w gorzowskiej katedrze. Niedawno ukończono tu renowację ołtarzy. – Teraz



Po Wigilii Paschalnej w Ciosańcu dzielono się wielkanocnym jajkiem. Przygotowano ich około dwustu

myślmy o remoncie kościelnej wieży, która pęka, malowaniu wnętrza świątyni i uruchomieniu ogrzewania – Sławomir Mazur wylicza czekające parafialną wspólnotę zadania.

Duże Świętno

Największą wsią parafii jest Świętno. Wierni właśnie zbierają fundusze na odnowienie elewacji i postawienie ogrodzenia wokół kościoła. Miejscem szczególnej aktywności kulturalnej jest tutejszy Zespół Szkolno-Przedszkolny im. Jana Pawła II. Kalendarz szkoły jest szczerze wypełniony imprezami, z których wiele to propozycje religijne. – Nasz patron zobowiązuje – podkreśla Jerzy Luftmann, dyrektor placówki. Organizowane są tu m.in. jasełka, wielka szopka przed szkołą, misterium Męki Pańskiej, konkursy na najpiękniejszą palmę i czuwania w rocznicę śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. – Już od trzy-nastu lat organizujemy też Festiwal Piosenki Religijnej, na który co roku przyjeżdża od 200 do 280 osób. Wykonawcy przyjeżdżają nie tylko z naszego regionu, ale także z różnych

miejsc Polski. Występowały u nas też dzieci z Niemiec i Ukrainy – wyjaśnia J. Luftmann.

Turystyczne Wilcze

Malutki kościółek w Wilczu wybudowano sześć lat temu. Na co dzień mieszka tu tylko około 40 parafian, ale w sezonie turystycznym czy w okresie świąt na Mszę św. do kościoła przychodzi kilkakrotnie więcej wiernych. Przyjeżdżający na wypoczynek dołączają do tutejszych wiernych. – Przed Wigilią Paschalną przyszedli i zgłosili, że chcą włączyć się w liturgię, przeczytać czytania czy zaśpiewać psalm – mówi ks. D. Chmist. W małym kościółku razem z mieszkańcami poczuli się jak u siebie. Wigilia Paschalna zgromadziła blisko 300 osób z kilkudziesięciu miejsc Polski, i nie tylko.

Magdalena Koziel



Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Ciosaniec – **8.30**
Świętno – **10.30, 13.15**
Wilcze – **12.00**

Zdaniem proboszcza



– Tutejsi wierni są bardzo życzliwi. Nie mam gospodyni i czasem, gdy

wracam z filii znajduję na schodach do domu słoiki z rosółem czy drugim daniem. Ostatnio przywieziono mi drewno. Musiałem wyjechać i gdy wróciłem, było już porąbane i złożone w szopie.

Nigdy, gdy proszę o pomoc czy zaangażowanie ludzi w sprawach duszpasterskich albo gospodarczych, nie spotykam się z odmową.

Tak naprawdę wciąż uczę się być proboszczem. To moje pierwsze doświadczenie w tej materii. Uczę się także tutejszych ludzi, ich potrzeb. Widzę, że mają w sobie wiele życzliwości i gotowości do pracy. Sami dbają o groby poprzednich duszpasterzy na cmentarzu parafialnym, sami wyznaczili dyżury do sprzątania kościoła czy dekoracji świątyni na uroczystości. Wiele osób uczestniczy w niedzielnej Mszy św. i korzysta z sakramentów. Cieszy także, że kilka tygodni temu powstała grupa młodzieżowa, która pomagała już w czasie rekolekcji parafialnych i w czasie Triduum Paschalnego.

Ks. Dariusz Chmist

Ur. w 1963 r. w Skwierzynie, święcenia kapłańskie przyjął w 1994 r. Jako wikariusz pracował w Zielonej Górze, Kargowej i Gorzowie Wlkp. Od 2008 r. jest proboszczem w parafii Ciosaniec.



Młodzieżowa grupa pomagała w czasie rekolekcji parafialnych